

TEMAT TYGODNIA

- 8 Piotr Kowalczyk, Adam Szostkiewicz **Watykan zmienia szefa**
- 12 Marek Henzler **Katyń 2007 – ujawniamy, jak za rządów PiS dbano o bezpieczeństwo Lecha Kaczyńskiego**
- 15 Jacek Żakowski **Dlaczego Polacy są dla siebie okrutni**
- 18 Martyna Bunda **Rodziny pozamałżeńskie**

POLITYKA

- 20 Marcin Rotkiewicz **Polityczni profesorowie**
- 23 Dobrze i źle o Europie – rozmowa z senatorem **Włodzimierzem Cimoszewiczem**

KRAJ

- 26 Joanna Cieśla **Czy można nie kochać dziecka?**
- 28 Edyta Gietka **Z czym Polak dzwoni do wróżki**
- 31 Joanna Podgórska **Zachłanne norbertanki**
- 34 Martyna Bunda **Ofiary eksperymentów edukacyjnych**

RYNEK

- 36 Agnieszka Oleszkiewicz, Piotr Pytlakowski **Krajowa rewolucja śmieciowa**

EDUKATOR EKONOMICZNY

- 40 Witold M. Orłowski **Euro w Polsce – kiedy decyzja?**
- 42 Cezary Kowanda **Jak policzyć szczęście, czyli czego nie mówić nam wskaźnik PKB**
- 44 Cezary Kowanda **Konto dla małolata**

ŚWIAT

- 46 Aleksandra Lipczak **HISZPANIA Hiszpanie mają dość Rajoya**
- 49 Łukasz Wójcik **IRAN Bracia u władzy?**

12 **Katyń – prezydencka wyprawa w 2007 r.**26 **Złe matki**28 **Telewroźka prawdę ci powie**92 **Drogówka o „Drogówce”**

HISTORIA

- 52 Robert Krasowski rozmawia z **Leszkiem Millerem**, o Rywinie, Michniku i Kwaśniewskim
- 55 Adam Koźuchowski **Romanse, zdrady i donosy, czyli śmierć Puszkina**
- 58 Adam Krzemiński **„Stalingrad” w muzeum dreźnieńskim**

NAUKA

- 62 Edwin Bendyk **UCZUCIA W XXI W. Kapitał erotyczny**
- 64 Paweł Walewski **UCZUCIA W XXI W. Serce w mózgu**
- 66 **TECHNOECHO**

KULTURA

- 72 Piotr Sarzyński **Ranking polskich galerii sztuki współczesnej**
- 76 Rozmowa z laureatami Paszportów POLITYKI **Magdaleną Bojanowicz i Maciejem Frąckiewiczem** z TWOgether
- 78 Aneta Kyzioł **Romantycy na deskach**
- 81 **KAWIARNIA LITERACKA Michał Witkowski**
- 82 Rozmowa z reżyserem „Post Tenebras Lux” **Carlosem Reygadasem** o snach i wizjach
- 85 **MEA PULPA Kuby Wojewódzkiego**

LUDZIE I STYLE

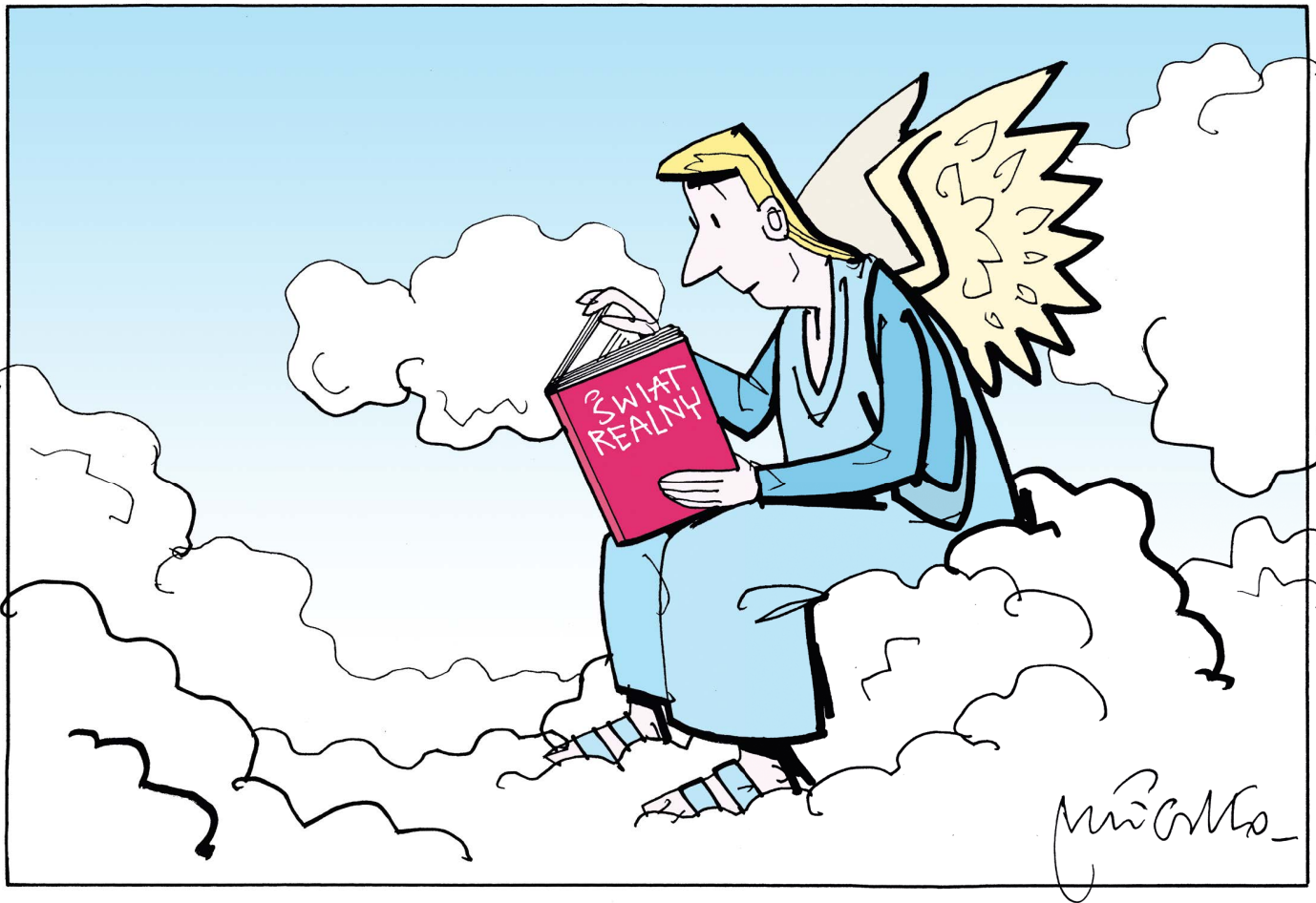
- 86 Ola Salwa **Megan Ellison – zbawczy kina artystycznego?**
- 89 Rozmowa z dyrektorem programowym MTV **Jerzym Dzięgielewskim** o młodych niskooburzonych
- 92 Rozmowa z **Jackiem Zalewskim**, byłym szefem stołecznego wydziału ruchu drogowego, o realnej fikcji „Drogówki” Smarzowskiego

NA WŁASNE OCZY

- 100 Tadeusz Biedzki, fotografie Wanda Biedzka, Bogusław Piaseczny **Mali się dzieli**

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Ludzie i wydarzenia • 68 Afisz • 95 Passent • 96 Stomma • 97 Tym • 98 Fusy • 106 Polityka i obyczaj



ślawomir mizerski z życia sfer

felieton



Męczenie samca

Spór wokół wicemarszałek Sejmu Wandy Nowickiej to dla politycznego samca alfa Janusza Palikota ciężki cios. Reputacja tego samca stała pod znakiem zapytania, gdy okazało się, że nie potrafi on pozbawić stanowiska kobiety, którą wcześniej sam na to stanowisko wysunął. Palikot pragnął dać stanowisko wicemarszałka innej kobiecie, ale Nowicka nie chciała go oddać, co zresztą utwierdziło Palikota w przekonaniu, że powierzenie jej tego stanowiska było błędem. „Wanda nas oszukała i okłamała” – pozałił się w mediach, udowadniając w ten sposób, że rola samca alfa trochę go przerosła.

Ta przykra sprawa pokazuje, jak trudno jest być w dzisiejszych czasach politycznym

samcem alfa. Obserwacja niektórych samców prowadzi do przynębiających wniosków. Gołym okiem widać, że samce te cechuje rosnąca nieporadność oraz brak zdolności uwodzenia i skutecznego zapładniania wyobraźni członków stada. Słabnie ich zniewalający magnetyzm. Podgryzani z różnych stron, tracą poparcie we własnych watachach, a tym samym wpływ na bieg wydarzeń. Efektem postępującego kryzysu jest poczucie wyobcowania i samotność, którą pogłębiają niepokojące informacje o rosnącym zaufaniu społeczeństwa do polityków, którzy samcami alfa nie są (według ostatnich sondaży prezydentowi Komorowskiemu ufa dziś już 74 Polaków na stu zapytanych).

Przyrządek Wandy Nowickiej pokazuje, że szczególnie szkodliwy i destrukcyjny wpływ na działalność samców alfa mają kobiety, które zupełnie nie rozumieją obowiązujących

w polityce zasad. W efekcie dochodzi do żenujących sytuacji, gdy kobieta, której da się jakieś stanowisko, nie chce tego stanowiska oddać, mimo że wcześniej obiecała, że odda. Co gorsza, kobietę, która wyklóca się i odmawia oddania nienależnego jej stanowiska, zaciekle wspierają media, twierdząc, że chodzi im o obronę godności kobiecej. Niestety, nikt przy tej okazji nie wspomina o obronie godności samca alfa.

Zdaniem niektórych komentatorów, dalsze osłabianie, a w konsekwencji wyginięcie żyjących w politycznej biosferze samców alfa może mieć skutki trudne do przewidzenia. Rzeczywistość nie znosi próżni, dlatego należy się spodziewać, że ich miejsce zajmą jakieś inne, wyżej rozwinięte organizmy, np. samice alfa. Panuje przekonanie, że w zasadzie nie byłoby to dla polityki złe, o ile samice te nie okazały się sukami alfa.

32", 40" lub 46" przekątnej ekranu
LED Full HD
Smart TV
Wi-Fi ready
Wbudowany dekodler STB / tuner DVB-T
Odtwarzacz CD / DVD / Blu-Ray
Bezpłatna 5-letnia gwarancja na sprzęt
Wystarczająco dużo miejsca na Twoje książki, płyty i gry
2 x USB
3 x HDMI
1 x HDMI ARC
Radio z MP3
System dźwięku 2.1
Bezprzewodowy subwoofer
Wyjście słuchawkowe
Tylko jeden pilot do wszystkiego

Nieźle jak na mebel



© Inter IKEA Systems B.V. 2013

Poznaj UPPLEVA. Pierwszy na świecie mebel audiowizualny, który łączy w sobie **telewizor**, odtwarzacz Blu-Ray i głośniki z funkcjonalnymi **szafkami**. Wszystko, czego potrzebuje Twój duży pokój w **jednym funkcjonalnym meblu!**



Wiele kolorów do wyboru - sam skonfiguruj najlepszy zestaw dla Twojego dużego pokoju!

IKEA. Ty tu urządzisz.



Polska na torturach

Marek Ostrowski

komentarz

Film „Wróg numer jeden” – o polowaniu na ibn Lade-na – bezpośrednio zahaczył Polskę; agenci amerykańscy przesłuchują podejrzanych na statku w porcie w Gdańsku. Chociaż to fikcja, miliony widzów mogą powziąć przekonanie, że Polacy pomagali Amerykanom w torturowaniu więźniów. I że mają ręce we krwi. Czy widzowie uznają ich za łajdaków? Szczerze wątpię. W sprawie tortur reżyserka narzuca widzowi podejście dwuznaczne: nie widać, by bohaterka filmu, agentka CIA, krucha, samotna debiutantka je pochwałała. Ale przecież napędza całą machinę nastawioną na zlikwidowanie wroga numer jeden. I towarzyszy jej sympatia widza. Możemy się oburzać na tortury, ale w głębi duszy życzymy powodzenia całej operacji.

Premiera filmu zbiegła się z reakcją Europejskiego Trybunału Praw Człowieka na skargi o przewlekłość postępowania polskiej prokuratury, która od 2008 r. prowadzi śledztwo w sprawie „tajnych więzień” CIA w Polsce. Wszyscy odczytują jednak zarzut jako w istocie znacznie poważniejszy – przyzwolenie na tortury w Polsce albo nawet czynny w nich udział. Trybunał domaga się wyjaśnień od naszych władz. Spowodowało to nerwowe reakcje polityków kierujących wówczas krajem i służbami specjalnymi. Jednak na Trybunał absolutnie nie wolno się oburzać. Robi to, do czego obywatele Europy go powołali – musi badać i rozstrzygać przedłożone mu skargi. Organizacje broniące praw człowieka, które pomagają w składaniu skarg, też nie mogą rezygnować ze swej misji. Obrona tych praw nie może być pustym słowem. Z kolei państwo ma prawo do tajemnic w sprawach bezpieczeństwa, tak zawsze było.

Każdy, kto widział film, musi zdawać sobie sprawę, że wykrycie sprawców zamachu terrorystycznego graniczy z cudem. Zwykła policja niewiele by tu zdziałała. Mimo ogromnej nagrody pieniężnej i miliardowych nakładów Osamy szukano 10 lat. Senator Józef Pinior w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” mówi, że pochwyconych podejrzanych należy traktować jak jeńców wojennych – czyli trzymać w niewoli (jak w Guantanamo?). Ale wojna z terroryzmem nie zakończy się żadnym traktatem pokojowym, po którym jeńców odsyła się do domu. Mieliby siedzieć w obozach do śmierci? Humanisci od dawna i słusznie żywią wstręt do procedur wyjątkowych,



różnych „czerezwycajek”, procesów skróconych. Lepiej już puścić wolno 10 zbrodniarzy, niż skazać jednego niewinnego. Według normalnych procedur, nastawionych na domniemanie niewinności, zapewne większość dziś przetrzymywanych bez procesu trzeba byłoby dawno wypuścić z więzień. Tymczasem Abd al Rahim al Nashiri, któremu zarzuca się śmiertelne zamachy na okręt „USS Cole” w Jemenie i na francuski tankowiec w Zatoce Adeńskiej, podał do sądu Polskę. Paradoks polega

na tym, że prędzej sądy ukarzą Polskę niż Nashiriego.

Polska zbyt szybko znalazła się na celowniku organizacji obrony praw człowieka. Senator Józef Pinior mówi, że ulegając Amerykanom, nasza zidiociąła klasa polityczna poszła na rzeczy, na które mało kto w Europie chciał pójść. Ale skąd wiadomo? W Polsce podejrzanych lądowań samolotów było kilka czy kilkanaście razy mniej niż w Wielkiej Brytanii albo w Niemczech. Dlaczego głównie Polska ma być na cenzurowanym? Wszystkie te państwa łączą umowy o współpracy wywiadowej, wszystkie udostępniają Amerykanom obiekty „dla potrzeb służby”. Treść tych umów jest tajna, ale wątpię, by zawierały coś kompromitującego. A już na pewno nie opisy metod przesłuchań. Wątpię też, by oficerowie polscy, angielscy czy niemieccy nadzorowali to, co Amerykanie robią. Pewien wysoki rangą oficer sugerował, że być może było tak jak z mieszkaniem używanym znajomym. Nie podejrzewaliśmy, że założą tam agencję towarzyską. Trzeba było mieć z góry wątpliwości i odmówić – w tamtych czasach! – Amerykanom współpracy wywiadowczej?

Praktykom państwa towarzyszy dwuznaczność podobna do tej z filmu. Prawo (w tym i prawo amerykańskie) jest jasne: żadnymi wyjątkowymi okolicznościami, nawet zagrożeniem wojną, nie można usprawiedliwiać tortur ani sięgać do pozaprawnych metod. Z drugiej strony państwo – za wiedzą wszystkich – tworzy służby specjalne i tajne. Jest w tym doza hipokryzji, bo wiadomo, że metoda pracy tych służb to łamanie zwykłych zasad. Nie oznacza to, że można im dać wolną rękę. Przeciwnie, trzeba im na ręce patrzeć. Ktoś z zewnątrz musi czuwać, by szukano zawsze rozsądnego i uczciwego kompromisu między surowymi zasadami moralnymi i wymogami bezpieczeństwa. Taki kompromis jest trudny, ale możliwy.

Teraz do euro

Wawrzyniec Smoczyński

komentarz

Uwaga, łapać pieniądze! – wołał Donald Tusk, krojąc w Brukseli tort z jadalnych banknotów euro. Poruszony premier dziękował negocjatorom, szkoda tylko, że zamiast żywych ludzi zobaczyliśmy bombastyczny tort. Tuskowi należą się słowa uznania, każdy ma też prawo do radości, ale lepiej nie wyrażać jej w sposób, który utrwała obraz Polski jako kraju goniącego wyłącznie za unijnymi pieniędzmi. A taki przekaz miała konferencja po szczycie – chyba że jadalne euro to zapowiedź, że zamierzamy w końcu przekonać wspólną walutę.

W Brukseli skończyła się jedna odyseja, w Warszawie rusza tymczasem kolejna. Polska będzie musiała niebawem rozpocząć starania o wejście do strefy euro. Ta przeprawa będzie znacznie trudniejsza – Polska nie spełnia kryteriów ekonomicznych, a warunek polityczny, czyli zmiana konstytucji, jest w obecnym Sej-



mie nieosiągalny. Ale strefa euro oczekuje, że do niej dołączymy. Chciecie odgrywać istotną rolę w Europie, to noście z nami jej ciężary – mówią najwięksi płatnicy unijnego budżetu. To rewers tej solidarności, której stale domagamy się od Unii.

Polska musi przyjąć euro najpóźniej w 2020 r. Dlaczego? Bo kolejny budżet dla całej Unii raczej nie powstanie, dalsza redystrybucja odbywać się będzie w łonie unii walutowej, a Polska będzie potrzebować funduszy także po 2020 r. Dylemat rządu nie polega więc na tym czy, tylko kiedy wstąpić do strefy? Z gospodarczego punktu widzenia powinniśmy zrobić to jak najpóźniej, z politycznego – jak najszybciej. Z tej rozterki jest dość proste wyjście – starania rozpocząć już teraz, a jednocześnie otworzyć debatę o korzyściach i kosztach przyjęcia euro. Poważną, czyli bez tortów.



Gdzie sukces, gdzie klęska

Nad tym, jak sukces przerobić w klęskę, pracowali jedni; inni pracowali nad zamianą klęski w sukces. I tak zszedł nam tydzień. W obu przypadkach ostateczny efekt tych prac okazał się marny, można nawet powiedzieć – żałosny. Jarosław Kaczyński demonstracyjnie trzymał kciuki za premiera, by ten na szczycie w Brukseli uzyskał dla Polski 470 mld zł, które się nam, jego zdaniem, jak psu buda należały, pod warunkiem że Tusk potrafi negocjować. Suma była wzięta z politycznej potrzeby i ogłoszona bez znajomości kursowych tajników, bo gdyby je wziąć pod uwagę, to można wyliczyć, że uzyskaliśmy nawet blisko 500 mld. Jakkolwiek liczyć i bez względu na to, ile by Tusk przywiózł, prezes PiS i tak ogłosiłby klęskę. W nierzeczywistości Kaczyńskie-go wszystko, co premier robi, jest bowiem pasmem klęsk.

PiS jednak nie za bardzo brukselskie negocjacje przeżywało, gdyż już lada moment w szranki wejdzie prof. Piotr Gliński wraz z konstruktywnym wotum nieufności, którego cechą główną jest zupełna niekonstruktywność. Wiadomo, że żadnych szans na uchwalenie wotum nieufności dla rządu nie ma, ale przecież nie o Glińskie-go chodzi, lecz o rozpoczęcie wiosennej partyjnej ofensywy. Najpierw niekonstruktywne wotum pokaże stopień osamotnienia PiS i sprawdzi jego koalicyjną zdolność. Ciekawe, jak zachowają się inne partie opozycyjne: nie wezmą udziału w głosowaniu, wstrzymują

się, opowiedzą się przeciwko? Każde z zachowań będzie miało swoją wymowę.

Ciekawe też, w jakiej formie jest obecnie sam prezes PiS. Jarosław Kaczyński od lat nie wygłosił w Sejmie żadnego ważnego przemówienia. Nie przedstawił żadnego nowego pomysłu politycznego, a przecież kiedyś był czołowym retorem, twórcą koncepcji politycznych mających przynieść głębokie zmiany, moralnie odnawiać. Dziś powtórzyć po raz tysięczny, że rząd Tuska jest najgorszy z możliwych, a Polska tkwi w opresji totalitaryzmu, to zdecydowanie za mało i za prosto. W każdym razie będzie jakieś polityczne starcie, bo i premier musi się przygotować. Poczucie braku inicjatywy rządu, ogarniającego bezwładnie staje się coraz bardziej dojmujące i kto wie, czy to nie ono bardziej rzutuje na chwibne sondażowe wyniki Platformy

niż głosowania w sprawie związków partnerskich, które zwyczajnemu wyborcy nie wydają się sprawą pierwszej wagi. Wotum przychodzi jednak w momencie dla premiera korzystnym. To on wygrał tę wielką kasę dla Polski, czyli szansę na przynajmniej siedem lat zwiększonych inwestycji i konsumpcji.

W ogóle perspektywa polityczna najbliższych dni i tygodni wydaje się ciekawsza od tego, co za nami. Janusz Palikot poniósł spektakularną klęskę, próbując odwołać wicemarszałek Wandę Nowicką, i teraz chcąc klęskę przekuć w sukces, brnie w kolejne kłopoty. A przecież miał tak wiele atutów, sukces był w zasięgu ręki. Oburzył się na to, na co opinia publiczna jest wyjątkowo wyczulona – pieniądze władzy. Może jednak opinia publiczna zdecydowanie gorzej znosi chamstwo pospolite, które wyszło zza pleców lidera i rozpoczęło ofensywę pod hasłem, że Nowicka to „chcitra baba z Radomia” czy wręcz „geszefciara”? Okazało się, że za światłym Europejczykiem Palikotem, filozofem i wielbicielem Gombrowicza, ciągnie się towarzystwo bardzo podobne Lepperowemu, a nawet bardziej ofensywne i agresywne. Sam lider zresztą najwyraźniej nabiera podobnych manier, bo jak inaczej wytłumaczyć jego słynne zdanie: „A może to Nowicka chce być zgwałcona, ale to nie ze mną”. Nerwy puściły? W polityce trzeba twardości, o czym sam Palikot przekonuje. Lepiej nie stawać przed kamerą, kiedy jest się w stanie wielkiej frustracji.

To nie Wanda Nowicka jest dziś w sytuacji trudnej. Można być wicemarszałkiem bez klubowego zaplecza, od spraw ściśle partyjnych jest Konwent Seniorów, a marszałek i wicemarszałkowie są od kierowania pracami Sejmu i im partyjności w ich pracy mniej, tym lepiej. Zasada, że każdy ma „swojego” marszałka, jest na ogół respektowana, ale nie zawsze. Solidarna Polska go nie ma i wyrwa w demokracji nie powstała. Sama Wanda Nowicka na tej awanturze sporo zyskała. Z działaczki społecznej, nieco zabłąkanej i niepewnej w świecie polityki, zaczęła się stawać politykiem, pokazała, że ma charakter, potrafi walczyć, nabrała pewności siebie. Czy tę nową pozycję wykorzysta, to jest pytanie otwarte, ale być może jesteście świadkami rzeczywistej walki o równouprawnienie w polityce, o partnerstwo, a nie przedmiotowe traktowanie. Przypadek Nowickiej może stać się tej walki symbolem.

Dla Palikota to jest trudny moment, bo dostał wyraźny sygnał, że czas przemysłuć sposób uprawiania polityki polegający na happeningach, skandalach, prowokacjach i łapaniu każdego wiatru w żagle. Czasem nieumiejętnie złapany wiatr powoduje wywrotkę. Zamiast debatować nad trwałym i oswojonym tematem, czy Platforma się rozpadnie, zaczęła się dyskusja, czy coś jeszcze zostanie z Ruchu Palikota? A to jest temat zupełnie nowy. I z przyszłością.

Jan Koza



© JAN KOZA



PIOTR KOWALCZUK Z RZYMU
ADAM SZOSTKIEWICZ

Odbywał się konsystorz, gdy Benedykt XVI odczytał obecnym kardynałom i biskupom oświadczenie po łacinie: „Najdrożsi Bracia, wezwałem was (...) nie tylko z powodu trzech kanonizacji, ale także aby zakomunikować wam decyzję o wielkiej wadze dla życia Kościoła. Rozważysz po wielokroć rzecz w sumieniu przed Bogiem, zyskałem pewność, że z powodu podeszłego wieku moje siły nie są już wystarczające, aby w sposób należyty sprawować posługę Piotrową”.

Szczęściem przysłuchująca się konsystorzowi dziennikarka włoskiej agencji ANSA znała łacinę. W ten sposób sensacyjna informacja niemal natychmiast – o godzinie 11.45 – poszła w świat. Zaskoczeni byli kardynałowie. Dziekan kolegium, były sekretarz stanu kard. Angelo Sodano, był zdumiony i poruszony, gdy w chwilę później dziękował Benedykto-
wi XVI za posługę. Najważniejsze włoskie media przerwały programy, by zająć się sensacyjną informacją. Ze studiów telewizyjnych przegoniono modelki i kucharzy, a zaproszono watykanistów i duchownych.

O niczym nie wiedział również watykański rzecznik ks. Federico Lombardi. Zwołana przez niego *ad hoc* konferencja prasowa, pomijając kilka zasadniczych informacji, ograniczyła się praktycznie do spekulacji. Zszokowani Włosi przyjęli decyzję Benedykta XVI z aprobatą, choć i ze smutkiem. Pewna kobieta pytana przez telewizję na pl. św. Piotra stwierdziła: – *To jest taki nieśmiały, skromny, dobry człowiek. Dopiero teraz, gdy zrezygnował, zdajemy sobie sprawę, jak go przez te osiem lat zdążyliśmy polubić. Przecież nazywaliśmy go przedtem pancernym kardynałem.*

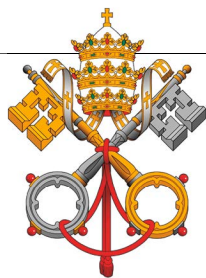
Poruszony prezydent Włoch Giorgio Napolitano przypomniał, że jeszcze w sobotę rozmawiał z Benedyktem XVI po uroczystym koncercie z okazji rocznicy podpisania Paktów Laterańskich (1926 r.), regulujących stosunki między Watykanem a państwem włoskim. Papież skarżył mu się na opuszczające go siły i wyczerpujące obowiązki, ale nie wspomniał o planowanej rezygnacji. Napolitano powiedział, że papież podjął odważną i pełną godności decyzję.

Watykanista Ignazio Ingrao przekonuje, że decyzja Benedykta, aby opuścić papieski tron, musiała być bardzo trudna i wymagała tyle odwagi co od Jana Pawła II kontynuowanie misji aż do śmierci, mimo postępującej i wyniszczającej choroby. Z drugiej strony włoskie media cytowały wypowiedź kard. Stanisława Dziwisza, który powiedział, że „nie schodzi

SEDE VACANTE

DOSYĆ. **BENEDYKT XVI** PRZESTANIE BYĆ
PAPIEŻEM Z KOŃCEM LUTEGO.
TO REWOLUCJA.

© GETTY IMAGES/FPM



KANDYDACI NA TRON

WŁOSI

się z krzyża”, co nie zostało w Italii najlepiej przyjęte. Były też nieliczne komentarze sugerujące, że Benedykt XVI ugiął się pod brzemieniem narastających problemów Kościoła. Pojawiły się już domysły, że skoro 85-letni Benedykt XVI podał się do dymisji, z jego zdrowiem musi być naprawdę nie najlepiej. Jak powiedział włoskim mediom Georg Ratzinger, jego brat, ma trudności z poruszaniem się. Krążą informacje, że papież ma zaburzenia rytmu serca, na dodatek cierpi na reumatyczne bóle stawów, ale odmawia przyjmowania leków przeciwzkrzepowych.

Benedykt XVI przestanie być papieżem 28 lutego 2013 r. o godzinie 20.00. Do tej pory jednak, jak zapewnił watykański rzecznik, pełnić będzie wszystkie swoje obowiązki. Będzie się spotykał z wiernymi na audyencjach generalnych i niedzielnych południowych modlitwach.

Potem rozpocznie się interregnum, *sede vacante* (pusty tron). Wtedy władzę w Watykanie przejmie kamerling (dosłownie podskarbi), którym od 2007 r. jest obecny sekretarz stanu kard. Tarcisio Bertone. I dopiero wówczas podjęta zostanie decyzja o zwołaniu konklawe.

Ks. Lombardi jest przekonany, że wybór nowej głowy Kościoła katolickiego nastąpi przed Wielkanocą. Tym bardziej że tym razem nie trzeba obchodzić żałoby po zmarłym papieżu. W tym czasie Benedykt XVI wyjedzie do letniej papieskiej rezydencji w Castel Gandolfo, gdzie będzie przebywał do zakończenia konklawe. Joseph Ratzinger nie weźmie w nim udziału, bo przekroczył już obowiązujący kardynałów elektorów limit wiekowy 80 lat. Po wyborze nowego papieża zamieszka w Watykanie w klasztorze karmelitanek klauzurowych.

Ks. Lombardi pytany, co konkretnie będzie robił były papież, odpowiedział, że najpewniej to, co lubi, czyli poświęcić się pracy naukowej i pisaniu książek – na ile mu pozwoli mocno nadwerżone zdrowie. To jednak nasuwa wiele wątpliwości. Może dojść do zderzenia autorytetu nowego papieża z autorytetem byłego. Watykański rzecznik zapewnił, że Benedykt XVI doskonale zdaje sobie sprawę z problemów, jakie nasuwa praktycznie bezprecedensowa sytuacja, i z pewnością będzie starał się ich unikać. W historii zrezygnowało tylko trzech papieży, ostatnim był Grzegorz XII w 1415 r., ale zupełnie dobrowolnie zrobił to tylko Celestyn V w 1294 r.

Abdykacja papieża to decyzja zgodna z prawem kościelnym, a jednak szokująca. Zwłaszcza w Polsce. Pamiętamy, jak słabnący Jan Paweł II wybrał inną drogę. Pozostał na urzędzie do końca. Tak kazało mu sumienie. Decyzja Benedykta pokazuje, że można ►



Angelo Scola



Gianfranco Ravasi

EUROPEJCZYCY SPOZA WŁOCH

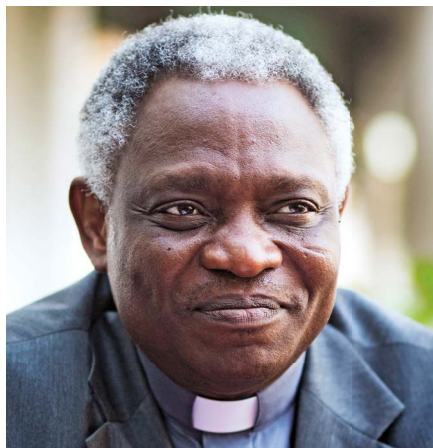


Christoph Schoenborn z Austrii



Reinhard Marx z Niemiec

SPOZA EUROPY



Peter Turkson z Ghany



Francis Arinze z Nigerii

© PAPIER (5), PAP/MICHAŁ WALCZAK

► jednak inaczej rozumieć odpowiedzialność za Kościół. Skoro brak mi sił, odchodzę. Joseph Ratzinger już przed laty w rozmowie z dziennikarzami niemieckiej prasy powiedział, że jego zdaniem jeśli papież traci fizyczne, psychiczne i duchowe zdolności pełnienia urzędu, powinien abdykować. I kiedy okazało się, że to właśnie on sam – już jako papież – wypełnia swe własne kryteria dymisji, ustąpił. To zasługuje na podziw i szacunek. W każdej scentralizowanej instytucji, a szczególnie w Kościele. Abdykacja oznacza, że wzorzec dożywotniego trwania za sterem Watykanu nie jest jedyny.

W perspektywie czasu abdykacja Benedykta XVI może zachęcić kościelnych reformistów do przemyślenia na nowo zasad funkcjonowania Kościoła w XXI w., w świecie błyskawicznych globalnych zmian. Abdykacja ujmuje trochę ciężaru urzędowi papieskiemu. Czyni go mniej hieratycznym, bardziej ludzkim, pasującym do naszych demokratycznych czasów. Ale skoro tak, to czemu nie przesunąć punktu ciężkości konsekwentnie ku zespołowemu zarządzaniu instytucją Kościoła? Czemu nie przydać wagi – kosztem papieżstwa – kolegium biskupów?

Przecież narastający chaos w biurokracji watykańskiej mógł być jednym z powodów odejścia Benedykta. Nigdy oficjalnie nie dowiemy się, jakie były wszystkie przyczyny jego decyzji, ale nie odbierajmy mu inteligencji i zdolności rozpoznania tego, jak stały sprawy jego pontyfikatu pod względem wizerunkowym. Stały źle i coraz gorzej. Symbolem może być kamerdyner wykradający papieżowi dokumenty i prywatne listy. Skoro takie rzeczy są w Watykanie możliwe, to jak działa kuria rzymska w innych ważniejszych sprawach?

Wcześniej dowiedzieliśmy się o wylaniu na bruk jednego z szefów watykańskiego banku IOR za ciężkie błędy menedżerskie. Trudno też zapomnieć o muzułmańskich protestach po niezbyt trafnie dobranym przez papieża cytacie na temat islamu. Na ochłodzenie stosunków z Watykanem skarżą się również środowiska żydowskie. Chodzi między innymi o wojenną politykę Piusa XII wobec nazistowskiej eksterminacji Żydów. Z kolei anglikanie nie byli zachwyceni stworzeniem przez Watykan specjalnej enklawy dla konwertytów na katolicyzm, niemogących się pogodzić z liberalizmem Kościoła Anglii, w którym od dawna ordynuje się na księży kobiety, a obecnie dyskutuje nad ich wyświęcaniem na biskupów.

Przez takie pociągnięcia Kościół Benedykta XVI utrwalił w szerszym świecie swój ortodoksyjny wizerunek, zamknięty na zmiany, nawet takie, jak dopuszczenie antykoncepcji, które od dawna wprowadzono w innych Kościołach chrześci-

jańskich wywodzących się z reformacji. Protestantka Sabine Rueckert pisała niedawno w niemieckim tygodniku „Die Zeit”: „Chrystus nie uważał, by ktokolwiek z ludzi był nieomylny. Wszyscy potrzebują wybaczenia. Zdumiałaby go instytucja, która chce być nieomylna w jego imieniu. W jego imieniu zabrania dwojgu mężczyznom prawa do ślubu, kobiety trzyma z dala od stanu duchownego. I w imieniu Chrystusa zawiera konkordaty z dyktatorami, myślicielom zamyka usta, a chorym na AIDS zabrania korzystać ze środków antykoncepcyjnych”.

Ale byli też tacy, którym ta ortodoksyjna twardość odpowiadała. W katolickiej Polsce na przykład i w Cerkwi prawosławnej konserwatywny Benedykt jest doceniany o wiele bardziej niż w jego ojczyźnie. Katolicy niemieccy na wieść o rokowaniach Watykanu z arcykonserwatywnymi lefebrystami, którzy odrzucają kościelne reformy soborowe sprzed pół wieku, nie wpadają w zachwyt jak nasze środowiska konserwatywno-katolickie.

Pod względem intelektualnym pontyfikat Benedykta wypada jednak ciekawiej niż pod innymi. Jest w tym pewien paradoks. Sama osoba Josepha Ratzingera zostanie zapamiętana lepiej niż dorobek jego pontyfikatu. Wielkich osiągnięć trudno się w nim doszukać: czegoś w rodzaju przełomowej wizyty Jana Pawła II w rzymskiej synagodze. Prawdopodobnie najważniejszym wydarzeniem pontyfikatu Benedykta XVI będzie jego dowolna decyzja o abdykacji. Przy wszystkich wątpliwościach trzeba też odnotować, że Ratzinger zaczął uzdrawiać Kościół pogrążony w kryzysie pedofilskim.

Co dalej? Odejście papieża w taki sposób to dla Kościoła nie lada wyzwanie. Każda wielka instytucja w takich okolicznościach wpadłaby w turbulencje.

Bukmacherzy przyjmują zakłady, kto zajmie miejsce Benedykta XVI.

Część nazwisk na liście następców pojawia się już rutynowo. Oczywiście kardynałowie dostojnicy watykańscy w sile wieku muszą być brani pod uwagę, ale to nie znaczy, że na nich wskaże kolegium kardynalskie, które ma swoje sympatie i antypatie. Niemniej jednak wstępna lista jest o tyle ciekawa, że wyraża tęsknotę za wielką zmianą, za wyborem kościelnego „Obamy”, kardynała spoza Europy. Na czele listy są czarnoskórzy kardynałowie – Peter Turkson z Ghany oraz Francis Arinze z Nigerii. Jak będzie w rzeczywistości, dowiemy się przed Wielkanocą, ale na razie liczy się sygnał wysłany do kardynałów elektorów: dajcie nam kogoś spoza Europy.

Oczekiwanie na papieża Latynosa (a nawet Amerykanina czy Kanadyjczyka) lub czarnoskórego jest silne poza Europą. Dziś to poza Starym Kontynentem Kościół jest bardziej witalny. Jed-

nocześnie tam jest najwięcej biedy. Bez wątplenia papież nie-Europejczyk byłby ogromnym wsparciem w walce z nędzą i zacofaniem. Byłby też wsparciem dla Kościoła rzymskokatolickiego, który poza Europą ze zmiennym powodzeniem walczy o to, by wierni nie porzucali go dla pełnych radości wiary i zamężnych wolnych Kościołów protestanckich, na czele z zielonoświątkowcami.

Ale liczy się też, jak to w wyborach, układ sił.

Tak się w kolegium kardynalskim sprawy potoczyły za pontyfikatów Wojtyły i Ratzingera, że wśród kardynałów z prawem głosowania (warunek to wiek poniżej 80 lat) prym wiodą... Europejczycy i to generalnie raczej konserwatywni. Czy taka sytuacja może zrodzić kościelnego Obamę? Kardynalskie nominacje Benedykta XVI wzmocniły w kolegium kontyngent włoski, tak jakby papież chciał czegoś innego niż bukmacherzy. Jakby wskazywał na Europejczyka jako swego następcę. Mało, że Europejczyka: na dodatek Włocha. Według stanu na marzec wśród kardynałów Europejczyków (67 na 114 z prawem głosu) jest aż 30 Włochów. Niemcy mają 6 elektorów, Hiszpanie 5, Polacy i Francuzi po 4.

Najczęściej pada nazwisko arcybiskupa Mediolanu kard. Angelo Scoli (72 lata), przedtem patriarchy Wenecji. Być może był to tylko przypadek, ale gdy Benedykt XVI odczytywał biskupom na konsystorzu oświadczenie o swojej rezygnacji, obok siedział właśnie kard. Scola. Był jednym z faworytów ostatniego konklawe. Ma opinię człowieka otwartego i młodego ducha. Wymienia się również kard. Gianfranco Ravasi (70), obecnego ministra kultury Watykanu, wybitnego biblistę, konesera kultury i zwolennika dialogu z myślącymi i wierzącymi inaczej.

Gdyby nowym papieżem miał zostać Europejczyk, ale nie Włoch, to wielu ekspertów wskazuje na konserwatywnego dominikanina z Austrii kardynała Christoph'a Schoenborna (ur. 1945 r.) albo na Niemca Reinharda Marksa (1953 r.), kardynała udzielającego się w Komisji Biskupów przy Unii Europejskiej. Wybór któregoś z nich podobałby się w Europie, zwłaszcza konserwatystom, ale też części katolickiej lewicy pragnącej – tak jak kardynał Marx – by skończył się „kapitalizm pozbawiony ludzkiego oblicza, solidarności”.

Na razie jednak Kościół musi się nagle zająć własną przyszłością. Przemysłać, na czym może polegać jego misja we współczesnym świecie, jakie są wewnętrzne źródła jego odnowy duchowej i moralnej. Rezygnacja Benedykta XVI jest więc darem, którego Kościół nie może zmarnować.

PIOTR KOWALCZUK, ADAM SZOSTKIEWICZ



W FORMULE 4.0 rozmawiam bez limitu z kim chcę

Kuba Wojewódzki jest w Play. W FORMULE 4.0 rozmawia, SMS-uje i MMS-uje bez limitu ze wszystkimi z Orange, T-Mobile, Plus i Play. Przejdź do Play tak jak 7 na 10 osób przenoszących numer i wybierz jedną z FORMUŁ – S, M, L lub 4.0. Sprawdź, która z FORMUŁ jest idealnie dopasowana do Ciebie!

Dowiedz się, co zyskasz, kupując przez telefon.

Zadzwoń pod numer 730 300 400 i sprawdź oferty przygotowane specjalnie dla Ciebie.

Szczegóły na www.play.pl

Najszybciej rozwijająca się sieć w Polsce.

PLAY

W 2012 r. średnio ponad 70% konsumentów przenoszących numer wybrało Play. W FORMULE 4.0 klient otrzymuje nielimitowane standardowe krajowe połączenia, SMS-y i MMS-y do wszystkich sieci komórkowych. Opłata za połączenie z numerem 730 300 400 wynosi jak za standardowe połączenie do sieci Play. Szczegóły na www.play.pl



Katyń 2007

Kiedy mówi się, że w 2010 r. polskie państwo nie zatroszczyło się o bezpieczeństwo prezydenta i elity swego kraju, warto przyrzeć się temu, jak o to samo zadbano podczas wizyty Lecha Kaczyńskiego w Katyniu we wrześniu 2007 r., za rządów PiS. Rekonstruujemy tę wizytę na podstawie udostępnionych nam dokumentów i raportów Kancelarii Prezydenta, MSZ, BOR, NIK i innych instytucji.

MAREK HENZLER

Zapewne na decyzję o wizycie wpłynęła ówczesna sytuacja polityczna. Po wybuchu tzw. afery gruntowej rozpadła się koalicja PiS, LPR i Samoobrony. Wszystkie partie, łącznie z PiS, doszły do wniosku, że nie da się rządzić bez sejmowej większości i 7 września Sejm przyjął uchwałę o skróceniu kadencji, a prezydent zarządził na 21 października przyspieszone wybory.

Zaledwie sześciotygodniowy okres kampanii wyborczej wymagał szczególnej aktywności w pozyskiwaniu elektoratu. Wielkich politycznych emocji nie budziła już kwestia lustracji, dlatego PiS postawiło na kartę historyczną, a ściślej, na nierozwiązaną do dziś w polsko-rosyjskich stosunkach sprawę Katynia. Andrzej Wajda akurat kończył film „Katyń”, którego premierę zaplanowano na 17 września, w rocznicę sowieckiej agresji na Polskę w 1939 r. Minister obrony Aleksander Szczygło ogłosił, że podczas rocznicowych uroczystości wszyscy żołnierze i funkcjonariusze zamordowani w Katyniu i w innych miejscach kaźni w 1940 r.

zostaną pośmiertnie awansowani. Zdecydowano też, że prezydent pojedzie do Katynia i złoży wieńce na mogiłach polskich oficerów. **Wizytę zaplanowano na 17 września, z napiętym programem, tak aby Lech Kaczyński zdążył wrócić do Warszawy na premierę filmu Wajdy.**

W Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, w teczce z dokumentami dotyczącymi jej przygotowania i przebiegu, pierwszym dokumentem jest list z 30 sierpnia 2007 r. wysłany przez Mariusza Handzlika, dyrektora prezydenckiego Biura Spraw Zagranicznych, do Jerzego Bahra, ambasadora RP w Moskwie. **Handzlik poinformował Bahra o planowanej wizycie prezydenta w Katyniu i o tym, że zaproszono tam również prezydenta Rosji Władimira Putina,** o czym 29 sierpnia ambasadora Rosji w Warszawie poinformował szef Gabinetu Prezydenta Maciej Łopiński.

Przy organizacji wizyty bardzo liczył się czas. Mimo to **jeszcze 4 września nie była uzgodniona treść noty naszej ambasady notyfikującej wizytę prezydenta w Katyniu.**